

Konrad Zieliński (Lublin/Warszawa)

O relacjach polsko-żydowskich w Lublinie w XX wieku (do 1939 roku)¹

Stosunki polsko-żydowskie w Lublinie w XX wieku nie różniły się zbyt wiele od tych, jakie rejestrowano w innych podobnej wielkości skupiskach miejskich Królestwa Polskiego i po roku 1918 centralnej Polski. Niemniej, pewna specyfika miasta, rola, jaką odegrało w latach Wielkiej Wojny, fakt, iż ulokowano w nim instytucje wyjątkowe w ówczesnej Polsce, jak Katolicki Uniwersytet czy talmudyczna Uczelnia Mędrców Lublina, rzutowały w pewnym stopniu na wzajemne relacje i postrzeganie się dwóch nacji.

Zacznijmy od tzw. rewolucji 1905 roku, czy – jak chcą niektórzy – czwartego powstania. W latach 1905-1906 przez cały zabór rosyjski przeszła fala zrywów o podłożu głównie socjalnym, i również w Lublinie miały miejsce strajki i manifestacje robotnicze, inicjowane zazwyczaj przez SDKPiL, pepeesowski Lubelski Komitet Robotniczy oraz partię żydowskich robotników Bund. W 1905 potwierdziło się, że najczęściej współpraca miała miejsce w środowiskach lewicowych, a dotyczyło to również demokratycznie zorientowanej inteligencji. W tych latach w niektórych szkołach zastrajkowali uczniowie, domagając się m.in. zniesienia wykładów w języku rosyjskim, i byli wśród nich Żydzi; na terenie Lublina dość silne były wpływy SDKPiL, w którym również nie brakowało działaczy pochodzenia żydowskiego. Pamiętajmy też, że to w Lublinie w 1902 r. powołano Żydowską Organizację PPS, która w latach rewolucji włączyła się w działalność Organizacji Bojowej tej partii².

Nieprzypadkowo zatem propaganda endecka ostro zwalczała ruch strajkowy, starając się przedstawić go jako zjawisko wywołane przez „żywioty obce i wrogie”³. W przypadku szkół, narodowcy ograniczali się do żądań językowych, starając się zarazem działać w ramach legalnych i nie prowokować władz. W rezultacie, po kilku demonstracjach ulicznych nurt rewolucyjny rozpadł się na socjalistyczny, wspierany

¹ Artykuł jest nieco zmodyfikowanym tekstem referatu wygłoszonego na ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Żydzi w historii i kulturze Lublina – przeszłość, pamięć i teraźniejszość”, zorganizowanej w Muzeum Lubelskim w dniach 21-22 czerwca 2017 r. z okazji obchodów 700-lecia miasta.

² W. Potkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014, s. 342.

³ A. Nizioł, *SDKPiL i PPS wobec ruchu rewolucyjnego na wsi lubelskiej w latach 1905-1907*, „Annales UMCS” Sectio F., 1982/37, s. 124-125.

przez SDKPiL i częściowo Bund, oraz narodowy, do którego oprócz organizacji związanych z Narodową Demokracją włączyła się część PPS.

Po zaprowadzeniu w całym Królestwie Polskim w listopadzie 1905 r. stanu obłędzenia, zaplanowany na 13 listopada w Lublinie strajk generalny przerodził się w wielką demonstrację, w trakcie której doszło do walk z policją i kozakami. Oddziały carskie użyły broni palnej, poległo sześciu demonstrantów, wielu było rannych. Trwające w następnych tygodniach wystąpienia strajkowe zostały brutalnie stłumione przez policję. W odpowiedzi na falę terroru do akcji wkroczyła Organizacja Bojowa PPS, mająca w Lublinie pięćdziesięciu bojowników. Ofiarami jej zamachów byli znienawidzeni carscy urzędnicy, szpiedzy i prowokatorzy. Ostatecznie jednak terror rosyjski zwyciężył, do więzień trafiły setki osób, wielu działaczy skazano na karę śmierci lub zesłanie. Wśród skazanych za wystąpienia antyrządowe w guberni lubelskiej w latach 1905-1907 trzy czwarte należało do partii robotniczych⁴.

W Lublinie, tak jak w całym Królestwie Polskim, lata bezpośrednio poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej, przyniosły widoczne pogorszenie relacji polsko-żydowskich. Okres od rewolucji 1905 roku do wybuchu wojny przebiegał pod znakiem narastających sprzeczności między interesami wielkich mocarstw, tworzenia sojuszów politycznych i militarnych oraz przygotowań do konfliktu zbrojnego. We wszystkich dzielnicach, choć z oczywistych względów w „rosyjskiej Polsce”, której obszar – jak przewidywano – miał stać się jedną z głównych scen działań wojennych, napięcie to najsilniej przekładało się na sytuację wewnętrzną. Takie wydarzenia, jak wybory do Dumy Państwowej (w których w Warszawie za sprawą głosów żydowskich przegrał kandydat Narodowej Demokracji Roman Dmowski), kwestia samorządu czy wyodrębnienie guberni chełmskiej, elektryzowały mieszkańców dzielnicy, zaś obecność stosunkowo dużej liczby Żydów i podnoszona przez niektóre środowiska kwestia żydowska, były jednym jeszcze czynnikiem kształtującym stosunki społeczne i polityczne, czynnikiem, który na kilka lat przed wojną wystąpił na niespotykaną dotąd skalę.

Przebrane przez endecję wybory dumskie w Warszawie w 1912 r. (choć poza Warszawą, Łodzią i Zagłębiem do Dumy weszli głównie ludzie związani z endecją), okazały się być dogodnym pretekstem do rozwinięcia akcji bojkotowej, która z żydowskiego handlu i przemysłu wkrótce przeniosła się na Żydów lekarzy, prawników, artystów. O ile samymi wyborami do Dumy „żyła” przede wszystkim ulica warszawska, to akcja bojkotowa szybko dotarła do innych miast. Znany później, piszący w jidysz prozaik Jakub Glatzstejn, syn współwłaściciela jednego z lepiej prosperujących sklepów w Lublinie, w swej autobiograficznej powieści *Podróże Jasia (Wen Jaś iz geforn)* pisał, że jego ojciec próbował ratować się anonsami w polskiej „Ziemi Lubelskiej”, ale nie po-

⁴ http://teatrnn.pl/leksykon/node/3446/lublin_1905%E2%80%931918#1 [15.05.2017]

prawiło to kondycji sklepu⁵. Nie mamy powodów nie wierzyć Glatzstejnowi, skądinąd z upływem czasu bojkot i rozpętana przez endecję antyżydowska histeria mogły wydawać się większe niż w rzeczywistości były, a przynajmniej były ich skutki. Wydaje się, że bojkot, jak twierdziło wielu współczesnych i badaczy opisujących jego przebieg później, w niewielkim stopniu dotknął żydowski wielki kapitał, a najmocniej skrupił się na handlarzach i drobnej wytwórczości, dotykając również uboższych konsumentów polskich, zaopatrujących się w tańszych sklepach żydowskich. Bez wątpienia jednak przyczynił się do pogorszenia wzajemnych relacji⁶.

Bojkot oprostowywano i krytykowano, choć czyniły to głównie środowiska żydowskie i lewicowo-liberalne. Czasami sięgano przy tym do ironii, posługiwały się nią też nieliczne polskie gazety: z prasy warszawskiej był to głównie „Kurier Polski”⁷, a w Lublinie taką postawę reprezentował „Codzienny Kurier Lubelski”. Na łamach pisma redagowanego przez dr. Biernackiego, reklamującego się jako „jedyny postępowy, demokratyczny i niezależny organ w Ziemi Lubelskiej, Podlaskiej i Chełmskiej”, wyśmiewano „sensacje” endeckiego „Głosu Lubelskiego”, który pisał m.in. o „zatrważającej krótkiej” liście dentyków-Polaków i przewadze Żydów w handlu... tapetami⁸.

W korespondencji gubernatora lubelskiego z naczelnikami powiatów i szefami policji czytamy o nasilającej się propagandzie nacjonalistycznej i antysemickiej, w czym udział mieli katolicy księża, rozdający po niedzielnych mszach znaczki opatrzone krzyżem i napisem: „Kupujmy u chrześcijan”⁹. Urzędnicy-Polacy i duchowni odszukiwali stare, nie stosowane już w praktyce akty prawne dotyczące m.in. zamieszkiwania Żydów na wsiach, względnie domagali się „przeniesienia” cmentarza żydowskiego, jeśli ten był położony wg nich zbyt blisko domów czy świątyń chrześcijańskich. To nie dotyczyło samego Lublina, ale próby szkodenia Żydom w podobny sposób, np. wstrzymując rozbudowę, beczeszcząc cmentarz czy śląc skargi do władz, stanowiły swego rodzaju środek zastępczy. Hasła bojkotowe były użyteczne propagandowo, ale nie zawsze dawały się zastosować w praktyce. Ceny „u Żyda” z reguły były sporo niższe, w związku z czym niechęć do samych Żydów nie zawsze decydowała o wyborze sprzedawcy czy producenta. Ten stan rzeczy dostrzegła i niechętna Żydom prasa: „Czy w Warszawie, czy na głębokiej prowincji, starym porządkiem rzeczy, znaczna część polskiej publiczności kupuje u Żydów, wzmacnia wrogi nam żywioł. W Lublinie jest to również bijącym w oczy. Do żydowskich magazynów bławatnych, żelaza, tytoniu uczęszcza dużo polskiej publiczności, nie wy-

⁵ Cyt. za: J. Glatzstejn, *Podróże Jasia* (fragmenty), przeł. M. Adamczyk-Garbowska, „Akcent” 1998, nr 4, s. 105.

⁶ L. Belmont, J. Huzarski, *Zwycięstwo Romana Dmowskiego*, Warszawa brw., s. 6-7; I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 541.

⁷ B. Singer (Regnis), *Moje Nalewki*, Warszawa 1993, s. 216.

⁸ „Codzienny Kurier Lubelski” 1914, nr 1.

⁹ K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 86-87.

łączając nawet księży. Piwiarnie żydowskie podczas dni targowych zapchane są okolicznymi włościanami”¹⁰.

Niewątpliwie jednak akcja bojkotowa przyczyniła się do osłabienia idei asymilacji i wzmocniła te stronnictwa żydowskie, które oparcia dla żydowskiej tożsamości szukały w idei narodowej. Akcja ta okazała się też być dogodnym narzędziem walki politycznej i uzyskania wpływów w społeczeństwie polskim przez narodowych demokratów, a do haseł antysemitycznych zaczęły sięgać również te partie i środowiska, które dotąd ich nie podnosiły lub czyniły to nieporównanie rzadziej. Dało się to zaobserwować również w Lublinie.

Rok 1914 przyniósł wojnę, i właściwie od pierwszych jej miesięcy stosunki polsko-żydowskie się pogarszały. Przez mieszkańców Królestwa wybuch konfliktu zbrojnego przyjęty został z pewnymi obawami, ale wywołał również – ku zdziwieniu Niemców i Austriaków – falę rosyjskiego patriotyzmu. Ów patriotyzm szedł w parze z niechęcią do Żydów, w rosyjskiej propagandzie przedstawianych jako sprzymierzeńcy Niemców, a ponadto to w szeregach rosyjskich walczyli „nasi”: ojcowie, bracia, mężowie. Tymczasem wielu Żydów, również z uwagi na stosunki panujące w carskiej armii, skutecznie poboru unikało. Chociaż gros z nich absolutnie nie była proniemiecka, byli bardziej ostrożni i dalecy od entuzjazmu niektórych środowisk polskich zwłaszcza, że bardzo szybko zaczęły spotykać ich szykany i prześladowania ze strony Rosjan.

Polityka Rosjan przyczyniła się do wzrostu nastrojów antysemitycznych wśród Polaków czy Ukraińców. Z terenu guberni lubelskiej posiadamy wiele informacji o biciu Żydów i grabieniu ich sklepów, a także egzekucjach wojskowych. Chrześcijanie nie brali udziału w fizycznych napaściach na swych żydowskich sąsiadów (lub brak na ten temat wiarygodnych informacji), ale chętnie uczestniczyli w rabunku ich mienia za zgodą i aprobatą władz wojskowych, tudzież wykorzystywali trudną sytuację ekspediowanych z miejsc swego osiedlenia¹¹. Wzrost antysemityzmu dawał się zauważyć we wszystkich niemal warstwach i środowiskach politycznych, a denuncjacje i oskarżenia o szpiegostwo i sabotaż stały się niemal powszechnym zjawiskiem¹².

Nic dziwnego zatem, że wobec pogromów wojskowych i barbarzyństw armii carskiej okupacja niemiecka i austriacka została z entuzjazmem przyjęta przez ludność żydowską, ale z rezerwą większości Polaków. Ten rozdźwięk nie pozostał bez wpływu na wzajemne relacje. Żydom długo „będzie pamiętane” nazbyt ostentacyjne „bratanie się z Niemcami”.

Okupacja wiązała się z widocznym pogorszeniem warunków bytowych i rabunkową gospodarką, co w parze ze zniszczeniami kraju i znacznym ubytkiem ludności

¹⁰ „Ziemia Lubelska” 1913, nr 261.

¹¹ Spośród dziesiątek pamiętników i innych źródeł, wspomnienia Anny Kahan, w dniu wybuchu wojny 13-letniej mieszkanki Siedlec: A. Kahan, *Dziennik Anny Kahan. Siedlce 1914-1916*, Siedlce 2013, s. 52, 57, 86 i in.

¹² K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 167.

wysiedlonej i ewakuowanej przez Rosjan, pogłębiało fatalną sytuację aprowizacyjną. Korzystanie przez okupantów z pośrednictwa żydowskiego przy eksploatacji okupowanych terytoriów (nie tylko ze względów językowych, ale także z powodu większej operatywności i doświadczenia żydowskich kupców i przedsiębiorców), zdawało się potwierdzać tezy głoszone przez endeków, że Żydzi działają na szkodę kraju. Szpalty gazet i dzienników urzędowych pełne były list ukaranych za podnoszenie cen i paserstwo, w czym celowali kupcy i pośrednicy żydowscy, również w Lublinie (skądinąd, to żydowskich kupców było najwięcej). Chociaż robiących dobre interesy i bogacących się przy okupantach było relatywnie niewiele, był to asumpt do coraz częstszego podnoszenia kwestii „spolszczenia” przemysłu i handlu. M.in. Lubelskie Towarzystwo Rolnicze z uwagi na „nadmierny udział Żydów w dziedzinie naszych spraw narodowych”, wzywało do stworzenia „polskiego” systemu pośrednictwa i zakładania „polskich” kooperatyw¹³. Zarazem nie dostrzegano lub nie chciano dostrzegać, że wielka część Żydów doświadcza tych samych niedogodności i boryka się z tymi samymi problemami, co społeczeństwo polskie. Co więcej, właśnie żydowska „klasa handlowa”, drobni kupcy i rzemieślnicy, byli tą grupą, która wskutek przymusowej reglamentacji obrotu handlowego, zakazie wolnego skupu płodów rolnych, objęcia monopolem większości surowców i artykułów, ucierpiała najbardziej. To w Lublinie wśród beneficjentów pomocy gminnej, pojawiła się klasa „Żydów-wstydzających się żebrać”, a byli to podupadli kupcy, pośrednicy, rzemieślnicy, których wojna pogrążyła w nędzy, a pamięć „lepszych czasów” nie pozwalały wyciągać ręki po jałmużnę¹⁴.

Sprawy gospodarcze przez całą niemal wojnę były najważniejszym obszarem konfliktu polsko-żydowskiego, a w Kongresówce dodatkowych pretekstów do podnoszenia hasel antysemickich dostarczała działalność w różnym stopniu popieraną przez Niemców organizacji i komitetów Żydów niemieckich, głównie syjonistycznych. Rachowały one na pomoc i opiekę Berlina w uzyskaniu i zagwarantowaniu praw politycznych dla Żydów wschodnich, a niektóre z nich w *Ostjuden* widziały nawet pionierów i nosicieli niemieckiej kultury i zachodniej cywilizacji w dość utopijnych planach nowej organizacji Europy Środkowo-Wschodniej pod protektoratem Niemiec¹⁵. To były sprawy, które mało zajmowały przeciętnego mieszkańca Lublina, ale z okupacją państw centralnych wiązała się względnie liberalna polityka społeczno-oświatowa i koncesje polityczne. Rzeczywiście, Niemcy i Austriacy stworzyli warunki dla rozwoju politycznego i kulturalnego wszystkich warstw społecznych na skalę dotąd w „rosyj-

¹³ „Komunikat Towarzystwa Pracy Społecznej wśród Żydów w Polsce” 1918, nr 2.

¹⁴ VI Sprawozdanie z działalności Lubelskiej Gminy Żydowskiej Komitetu Niesienia Pomocy Żydom Ofiarom Wojny w Ziemi Lubelskiej, Lublin 1917, s. 4-8; VII Sprawozdanie z działalności Lubelskiej Gminy Żydowskiej Komitetu Niesienia Pomocy Żydom Ofiarom Wojny w Ziemi Lubelskiej, Lublin 1918, s. 4-7.

¹⁵ E. Zechlin, *Die deutsche politik und die Juden im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 1969, s. 165. Szerzej o sytuacji Żydów na obszarach okupowanych przez Niemcy, zobacz: F. Schuster, *Zwischen Allen Fronten. Ostjüdische Juden während der ersten Weltkrieges 1914-1919*, Köln 2004 (*passim*).

skiej Polsce" niespotykaną. „Szybki rozwój życia politycznego w latach 1915-1918 spowodował, że mimo strat wojennych, szeregi działaczy politycznych, samorządowych i gospodarczych były znacznie silniejsze niż przed wojną”¹⁶.

Dotyczyło to również Żydów w Lublinie. Objęcie władzy przez Austriaków dało pewne poczucie bezpieczeństwa, a to sprzyjało aktywności na wielu polach. W tym okresie zaczęły ukazywać się gazety i czasopisma żydowskie, zaczęto otwierać świeckie szkoły, zakładać nowe towarzystwa kulturalno-oświatowe, nastąpił też wyraźny rozwój życia politycznego. Wkład w te procesy mieli żołnierze oraz cywilni i wojskowi urzędnicy nowych władz – w Lublinie znajdowała się siedziba c. i k. Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego – przedstawiciele zagranicznych organizacji dobroczynnych, uciekinierzy z zachodnich guberni cesarstwa, tzw. litwacy, z których niektórzy hołdowali poglądom syjonistycznym i socjalistycznym. Z tym wiązała się pewna emancypacja części ludności żydowskiej spod wpływów sfer ortodoksyjnych, także w Lublinie, mimo iż wielu lublinian nadal w religii i tylko w religii upatrywało wyznaczników żydowskiej tożsamości. Niemniej, polityka władz okupacyjnych, wspólnie z uprzednią działalnością środowisk głównie syjonistycznych i socjalistycznych przyczyniły się do rozszerzenia tradycyjnych ram światopoglądowych mieszkańców miasta. Kontakt miejscowej ludności żydowskiej z nowymi urzędnikami władz cywilnych i wojskowych, delegatami zagranicznych komitetów ratunkowych, związków i towarzystw, artystami, wykładowcami, działaczami partii i organizacji politycznych, wreszcie żydowskimi żołnierzami stacjonującymi w niemieckich i austriackich garnizonach, dla obu stron był interesującym i czasem inspirującym doświadczeniem¹⁷. Z pewną emfazą, dobrze jednak oddając atmosferę lat 1915-1918, opowiadał o podlubelskich Piaskach Szloma Sztokfisz: wspominał, że do pierwszej wojny światowej „panowały zafanie i ciemnota”, a nowy duch wstąpił w Żydów dopiero po ustąpieniu Rosjan. Nagle „podwórko synagoga stało się zbyt ciasne” i rozpoczęło się nowe życie”¹⁸.

Rzeczywiście, przybysze wnieśli w życie przywykłych do zamykania się w obrębie getta, dyskryminowanych i wyszydzanych społeczności, zupełnie nowe wartości i śmielsze wzory zachowań. Z drugiej strony Żydzi niemieccy i austriaccy, po części czescy i węgierscy, zetknęli się na wschodzie z ortodoksyjną religijnością, pobożnością i tymi rysami obyczajowości, których dawno już nie spotykano w ich krajach.

Jednak rozpatrując ten aspekt okupacji z punktu widzenia stosunków polsko-żydowskich, można stwierdzić, że ożywienie w sferze intelektualnej i zmiany w topografii politycznej polskiego żydostwa, nie tylko nie uszły uwadze strony polskiej, ale

¹⁶ J. Lewandowski, *Budowa państwa polskiego przed listopadem 1918 roku* [w:] *Niepodległość Polski w 1918 roku a procesy państwowotwórcze w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1996, s. 22.

¹⁷ P. Mendes-Flohr, *In the Shadow of the World War* [w:] *German-Jewish History in Modern Times*, vol. 4, ed. M. A. Meyer, New York 1998, s. 18; K. Zieliński, *The Changing Shtetl in the Kingdom of Poland During the First World War*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2004, vol. 17, s. 128.

¹⁸ Za: Sz. Sztokfisz, *Przedmieście Piaski*, „Scriptores” 2003, nr 1, s. 87.

przyczyniły się do zaognienia wzajemnych relacji. Żydzi zaczęli „wychodzić poza getto”, a w endeckim „Głosie Lubelskim” pisano:

W pierwszorzędných cukierniach i restauracjach, gdzie dawniej ze świecą nie można było zobaczyć Żyda, dziś rozsiadają się oni impertynencko i szastają pieniędzmi, które im mimo czasów wojennych, wpływają obficie do kieszeni. Na ulicy, w ogrodzie miejskim, na cmentarzu katolickim, pod portykami naszych świątyń, na placu Litewskim, (...) tłoczą się tłumnie. W dzień szabasu fala żydostwa płynie całą ulicą Zamojską, aż pod dworzec¹⁹.

Wielu nie-żydowskich lublinian nie przywykło do tego, że mogą spotkać Żydów – nie licząc znanych wszystkim, nielicznych w sumie asymilatorów – w magistracie, urzędzie, ale nawet w teatrze czy na „polskich” ulicach miasta. Dodatkowe problemy stwarzał fakt, że do Lublina, oprócz przedsiębiorców, przedstawiciele władz czy instytucji pomocowych, napływały masy uchodźców. Uciekinierzy, wysiedleni i ewakuowani stanowili bez wątpienia spore wyzwanie: władze miejskie, okupanci, stowarzyszenia charytatywne, związki wyznaniowe stanęły przed problemem wykarmania, ubrania, zapewnienia dachu nad głową i częstokroć leczenia wielotysięcznych rzesz przybyszy, co przy niedoborach aprowizacyjnych i w obliczu zagrożenia epidemią było niezwykle trudne, a przy tym generowało konflikty przy podziale środków pomocy. Instytucje ratunkowe i towarzystwa dobroczynne z reguły kierowały swą pomoc do mieszkańców jednego wyznania; nawet w przypadku ogólnomiejskiego Lubelskiego Komitetu Ratunkowego, po krótkim okresie wspólnego działania, postanowiono utworzyć odrębną sekcję żydowską.

Bez wątpienia ważną datą w dziejach stosunków polsko-żydowskich w Lublinie były pierwsze wolne wybory samorządowe w 1916 r. Żydzi uzyskali ponad czwartą część mandatów, a działalność rad miejskich stała się zarówno obszarem współpracy Polaków i Żydów, jak i polem konfliktów. Bezspornie jednak wybory i udział w municypalnych organach władzy umożliwiły zaistnienie na scenie politycznej i dały sposobność otwartego domagania się swoich praw.

W Lublinie ogólną frekwencję wyborczą oceniano na 67,7%, a wśród 60 radnych w Radzie Miejskiej znalazło się 17 Żydów (około połowy mieszkańców Lublina w tym czasie stanowili Żydzi). Chociaż na 41-osobowej liście kandydatów Żydowskiego Komitetu Wyborczego skupionego wokół redakcji „Myśli Żydowskiej” i miejskiej Gminy Wyznaniowej znaleźli się nie tylko asymilatorzy i ortodoksi, ale także syjoniści i folkiesi, to większość radnych wywodziła się z dość elitarnych, zamożnych środowisk, często na poły zasymilowanych. Struktura społeczno-zawodowa kandy-

¹⁹ „Głos Lubelski” 1916, nr 219.

datów-Żydów w Lublinie przedstawiała się następująco: kupcy (8), urzędnicy (7), przemysłowcy (6), właściciele domów (5), lekarze i dentysta (3+1), buchalterzy (3), adwokaci (2), dyrektorzy banków (2), dziennikarz (1), dyrektor gimnazjum (1), nauczyciel (1) oraz „kapitalista” (1)²⁰.

Osobne miejsce zajmują manifestacje patriotyczne i obchody rocznic narodowych. Dość liczny udział Żydów w oficjalnych obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja organizowanych za zgodą Austriaków pod auspicjami Rady Miejskiej, miał się przyczynić do rozwiania „wierutnej legendy, jakoby Żydzi w masie swej gremialnie stronili od brania udziału w życiu społecznym kraju, ograniczając się zaśnieźdzą skorupą separatyzmu i wrogo są usposobieni dla publicznych przejawów swej duchowej przynależności do Polski”²¹. W kolejnych miesiącach tworzenie polskich instytucji autonomicznych przyczyniło się do polaryzacji stanowisk poszczególnych partii politycznych i dawało możliwość zadeklarowania przez stronnictwa żydowskie woli współpracy w dziele odzyskania niepodległości²². Uczestniczyli w tym głównie tzw. Polacy wyznania mojżeszowego, ale nie zmienia to opinii, że wojna przyniosła próby porozumienia w których nawiązywano do doby popowstaniowej²³. W „rosyjskiej Polsce” stały się one okazją do zmanifestowania solidarności poszczególnych warstw społeczeństwa żydowskiego ze stroną polską, podobnie jak udział Żydów w Legionach i organizacjach niepodległościowych. Jedną z czołowych postaci polskiego ruchu niepodległościowego w tym czasie była Franciszka Arnsztajnowa, pisarka i żona znanego w Lublinie lekarza Marka; ich syn Jan, potem także lekarz, był legionistą, już w czasach gimnazjalnych związanym z Polską Organizacją Wojskową. Zarazem jednak szersze warstwy społeczne pozostawały bierne. Nie zmieniło się to w okresie międzywojennym. Ze strony żydowskiej w oficjalnych uroczystościach państwowych i rocznicowych brały udział oficjalne przedstawicielstwa gminy żydowskiej i rabinatu, radni miejscy, delegaci organizacji, partii i stowarzyszeń, miejscowe elity, często tzw. Polacy wyznania mojżeszowego, podczas gdy polskich i żydowskich robotników i rzemieślników razem spotykano raczej na manifestacjach 1-majowych.

Niezmiernie ważnym, zewnętrznym czynnikiem kształtującym stosunki polsko-żydowskie były upadek caratu i rewolucja bolszewicka. Żydzi w aparacie kierowniczym nowych władz Rosji, jak i dostrzegana już wcześniej ich obecność w ruchu robotniczym podnoszącym radykalne hasła społeczne, stały się przyczyną oskarżeń o propagowanie komunizmu. Objęcie władzy w Rosji przez bolszewików, wśród któ-

²⁰ K. Zieliński, *Żydzi pod okupacją austro-węgierską w wyborach do samorządu miejskiego 1916 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, nr 1, s. 61-78.

²¹ „Myśl Żydowska” 1916, nr 9.

²² Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 291-330.

²³ M. Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010 (*passim*).

rych wyróżniały się osoby pochodzenia żydowskiego, a które to pochodzenie chętnie im wypominano – zyskiwać miało temu państwu sympatię światowego żydostwa, ponadto zaś łączyło sympatie prorosyjskie z komunistycznymi²⁴. Z drugiej strony, w partiach socjalistycznych i znajdujących się pod ich egidą związkach zawodowych, które od dawna stanowiły ważną platformę współpracy polsko-żydowskiej i skupiały w swych szeregach zarówno Polaków, jak i Żydów, dało się zauważyć nawet pogłębienie owej współpracy. Dotyczyło to partii postrzeganych jako skrajnie lewicowe, głównie SDKPiL, ale także PPS-Lewicy, Bundu i mniejszych partii żydowskich, choć ostatecznie stosunek do rewolucji i niepodległości przyczynił się do polaryzacji stanowisk największych ugrupowań²⁵. Udział osób pochodzenia żydowskiego w szeregach władz nowej Rosji był wyolbrzymiany, ale stał się najważniejszym, obok kwestii gospodarczych, katalizatorem pogarszania się stosunków polsko-żydowskich. Nie inaczej było w Lublinie, dość dużym skupisku robotników.

Listopad 1917 r. przyniósł również ogłoszenie tzw. Deklaracji Balfoura, wyrażającej stosunek rządu brytyjskiego do planów osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Oznaczało to nie tylko „zielone światło” dla syjonistów, ale zmusiło do większej aktywności partie robotnicze i negocjujących potrzebę emigracji folkistów. M.in. ci ostatni coraz śmielej podnosili hasła autonomii żydowskiej w Polsce, co najczęściej spotykało się z obiektywnie zrozumiałą niechęcią strony polskiej²⁶.

Rok 1918, który przyniósł Polsce niepodległość, rozpoczął się od zapowiedzi w traktacie brzeskim przekazania Chełmszczyzny i Podlasia Ukrainie. Ogłoszeniu postanowień brzeskich towarzyszyło oburzenie i protesty polskich mieszkańców Królestwa, Galicji, Wielkopolski, i chociaż ludność żydowska dwóch pierwszych dzielnic generalnie stanęła po stronie polskiej, a wśród Żydów w trzeciej sprawa ta raczej nie budziła większych emocji, wzrost nastrojów szowinistycznych w parze z niechęcią do Niemców i Austriaków wywołał falę różnorodnych zachowań antysemickich. „Brześć” i wieści napływające z rewolucyjnej Rosji, pogarszająca się sytuacja gospodarcza i osłabienie państw centralnych, doprowadziły do eskalacji antysemityzmu. Na ile „sprawa Chełmszczyzny” przyczyniła się do niej, jest sprawą dyskusyjną. Dla niektórych środowisk postanowienia brzeskie – zauważmy, że nie wprowadzone w życie – stały się dogodnym pretekstem do podnoszenia hasel antysemickich i napaści na kojarzonych

²⁴ W. Mich, *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918-1939*, Lublin 1994, s. 39.

²⁵ Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 417.

²⁶ Autonomia dla Żydów stałaby się niebezpiecznym precedensem w sytuacji, gdyby takowej zażądali Niemcy czy Ukraińcy w Polsce. W przyszłości państwo niemieckie mogłoby powoływać się na casus Żydów, żądając takich samych praw dla swojej mniejszości w Polsce, a rzeczywiste czy rzekome łamanie autonomii mogłoby stać się pretekstem do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski przez Rosję Radziecką, potem ZSRR, pod pozorem obrony praw bratnich ludów ukraińskiego czy białoruskiego. To zresztą, jak wiemy, w końcu nastąpiło i bez statusu autonomicznego tych mniejszości w Polsce. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 385-401; J. Zyndul, *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000, s. 84-89.

z okupantami Żydów. Faktem jest, że relacje wzajemne w 1918 roku znacznie się pogorszyły, i nie zapobiegła temu solidarna z Polakami postawa większości żydowskich środowisk politycznych i żydowskich mieszkańców ziem polskich.

W antyrządowych protestach w kilku miastach na terenie okupacji austro-węgierskiej, m.in. w Lublinie i Chełmie, w starciach z wojskiem i żandarmerią zginęło kilkadziesiąt osób, a kilkaset zostało rannych. Stosowano bierny, a niekiedy także czynny opór, odmawiano płacenia podatków, dostarczania kontyngentów i podwód. Wszyscy radni-Żydzi w Radzie Miejskiej Lublina występowali solidarnie ze swymi polskimi kolegami, ale nie zapobiegło to antyżydowskiej nagonce. W Kongresówce nie doszło do zakrojonych na taką skalę wystąpień antyżydowskich, jak w Galicji, ale i tu miały miejsce napaści na Żydów. W dokumentach austriackiego MSW z kwietnia 1918 r. pod notatką o rozruchach m.in. na tle aprowizacyjnym w Krakowie widnieje adnotacja, że w okupacji austriackiej, m.in. w Lublinie szerzona jest energiczna akcja w kierunku wywołania takich samych rozruchów²⁷.

W niektórych regionach kraju, zwłaszcza w Lubelskiem i Chełmskiem, wraz z możliwością oderwania wschodnich połaci Kongresówki, nasiliła się prowadzona już wcześniej akcja pod hasłem: „Nie dajmy się wykupić!”. W gazetach drukowano „czarne listy” Polaków, którzy sprzedali należące do siebie nieruchomości Żydom i nawoływano do ostracyzmu i bojkotu towarzyskiego „sprzedawczyków”. I chociaż nie da się ustalić, na ile wymierne były skutki takiego moralnego szantażu, to poczucie zagrożenia „wykupieniem” potęgowało niechęć do Żydów. Poza tym trudno, aby w warunkach powszechnej drożyzny i niedoboru towarów na rynku hasła w rodzaju „Swój do swego!” trafiały do spauperyzowanej ludności. Za to wezwania do nie wyprzedawania domów i ziemi były równie nośne propagandowo i z uwagi na traktat brzeski – bardzo aktualne. Dotyczyły siłą rzeczy, niewielkiej grupy zbywających. Dzięki podnoszeniu takich haseł można było zbić czy wzmocnić kapitał polityczny, nie narażając się specjalnie rzeszom potencjalnych wyborców: „masy” przecież nie handlowały nieruchomościami, ale to „masy” głosowały w wyborach samorządowych, potem parlamentarnych czy prezydenckich. W Lublinie szczególnie wiele miejsca piętnowaniu „sprzedawczyków” poświęcały „Ziemia Lubelska” i „Głos Lubelski”, z którym polemizowała w tej kwestii „Myśl Żydowska”²⁸.

Ostatni rok wojny przyniósł spotęgowanie aktywności politycznej partii, tak polskich, jak i żydowskich, odwołujących się do pojęcia narodowości i stawiających na realizację celów klasowych. Wśród Żydów ugruntowały się postawy niechętne współpracy z Polakami, czy raczej przeświadczenie o braku realnych szans na zgod-

²⁷ K. Zieliński, *Reperkusje traktatu brzeskiego z 1918 roku dla stosunków polsko-żydowskich*, „Studia Judaica. Biuletyn PTSŻ” 2003, nr 1, s. 95-115.

²⁸ „Myśl Żydowska” 1916, nr 44; „Myśl Żydowska” 1917, nr 38.

ne ustalenie jej zasad. Stąd jesienią 1918 r. Żydzi z obawami witali wyzwolenie ziem polskich. Nie były to obawy bezpodstawne: już od wiosny tego roku dawało się zauważyć, że wrogość do Żydów przybiera coraz ostrzejsze formy. W listopadzie na ziemiach Królestwa Polskiego doszło do poważnych zajęć antysemitycznych, przy czym niektóre z nich, m.in. w Kielcach, miały charakter pogromu. W Galicji, gdzie swoistą iskrą zapalną dla wybuchu do pewnego stopnia tajonej dotąd nienawiści wobec Żydów stał się eskalujący konflikt polsko-ukraiński, podobnych przypadków do końca 1918 r. było co najmniej kilkadziesiąt.

Nie zawsze były to napaści fizyczne: w maju 1918 r. w „Myśli Żydowskiej” ukazał się nekrolog lublinianina, Jankła Klauzera, słuchacza warszawskiej Szkoły Wawelberga i Rotwanda. Kilka dni później opublikowano jego sprostowanie, w którym chrześcijańscy koledzy informowali, że wyrazy żalu po śmierci i kondolencje złożone rodzinie zmarłego pochodzą wyłącznie od Żydów...²⁹

Opinie o sytuacji panującej na ziemiach polskich podnoszone przez publicystów żydowskich w prasie zachodniej, również miały pewien wpływ na stosunki polsko-żydowskie. Artykuły i memoranda agencji żydowskich w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, często przeinaczane relacje osób trzecich, docierały do kraju, budząc oburzenie, i przyczyniając się do popularności głoszonej w niektórych środowiskach tezy o rzekomym spisku żydowskim sterującym antypolską nagonką. Przerysowane informacje o pogromach podawał także w 1918 i 1919 r. „Lubliner Tugblat”³⁰. Noty dyplomatyczne i artykuły w wielkonakładowej prasie, głównie amerykańskiej i brytyjskiej miały skłonić Żydów na Zachodzie do większej ofiarności na rzecz ich współwyznawców w Europie Środkowo-Wschodniej i zmusić rządy państw Ententy do zagwarantowania praw Żydów w Europie Wschodniej, jednocześnie jednak „psując” obraz Polski i Polaków w świecie nie przyczyniały się do poprawy wzajemnych stosunków.

Dla stosunków tych pewne znaczenie miała polityka kadrowa c. i k. władz. Wielonarodowościowy charakter monarchii sprawiał, iż mieszkańcy Kongresówki liczyli na obsadzenie stanowisk w komórkach organizacyjnych nowych władz Polakami. Tymczasem najważniejsze z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca kraju referaty aprowizacyjne, również w Lublinie, obsadzano urzędnikami innych narodowości. Nie zawsze byli to Żydzi, niemniej w parze z wykorzystywaniem ich przez okupanta w charakterze tłumaczy i pośredników, niechęć do nich rosła w wielkim tempie³¹.

Do bliższej współpracy dochodziło za to na lewicy. Założona w 1914 r. Lubelska Spółdzielnia Spożywców działała na rzecz bezwyznaniowego ruchu spółdzielczego,

²⁹ „Mysł Żydowska” 1918, nr 7, 10.

³⁰ A. Kopciowski, *Was herst zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin, s. 427-428.

³¹ Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 423-424.

prowadziła tanie kuchnie i punkty pomocy, służąc zarówno Polakom, jak i Żydom. W międzywojniu to prawnicy żydowscy regularnie będą reprezentować Spółdzielnię w licznych procesach sądowych. Tak w czasie wojny, jak i po 1918 r. pod wpływem PPS, SDKPiL, PPS-Lewicy (potem KPRP) lubelscy robotnicy 1 maja będą porzucać pracę i brać udział w demonstracjach. W 1918 r. wspólny pochód 1-majowy SDKPiL i PPS-Lewicy odbywał się pod hasłami antywojennymi, antyokupacyjnymi i powszechniej rewolucji socjalistycznej. Członkowie lubelskiego Bundu przyłączyli się do odrębnej demonstracji zorganizowanej przez PPS, zakończonej przy grobie ks. Ściegiennego³². W czerwcu 1918 r. robotnicy z lubelskich fabryk garbarskich braci Domańskich, Brykmana, Zylbersztajna i Ajchenbauma, upoważnili zarząd Związku Zawodowego Garbarzy do pertraktacji z właścicielami celem uzyskania lepszych warunków pracy i płacy. Pod petycją podpisało się blisko 70-ciu robotników obu narodowości, a w komitecie strajkowym zasiadali zarówno Polacy, jak i Żydzi. W czerwcu 1918 r. w Lublinie także PPS nawiązywał ściślejsze kontakty z Żydami. Były to jednak sojusze doraźne, a głosy nieprzychylnie Żydom pojawiały się nawet w PPS-Lewicy.

Rzeczywiście, pod koniec wojny polskie partie robotnicze, nie licząc socjaldemokratów, coraz mniej chętnie nawiązywały współpracę z Żydami czy widziały Żydów w swych szeregach. Różnice interesów były wyraźne, inny była struktura proletariatu polskiego i żydowskiego (Żydzi to najczęściej robotnicy niefabryczni), inny był stosunek do polskiej niepodległości i różne związane z nią oczekiwania, a potem ocena władz niepodległej już Polski. Zresztą, również ze strony żydowskiej pojawiały się opinie niechętnie „sztucznemu” zasilaniu szeregów polskich partii przez Żydów.

O rosnącym poparciu tendencji narodowych i znaczeniu partii odwołujących się do haseł narodowych i nacjonalistycznych zaświadczyły wyniki wyborów samorządowych w 1918 r. Mniej było prób porozumienia pomiędzy polskimi i żydowskimi komitetami wyborczymi, a polskie komitety wyborcze chętnie sięgały do haseł antysemickich. W Lublinie wspólny Komitet Wyborczy endecji i chrześcijańskich demokratów prowadził walkę wyborczą sięgając do wulgarnych haseł antysemickich. Ostatecznie zwyciężyły ugrupowania narodowe, co nie wróżyło dobrze rzecznikom polsko-żydowskiego porozumienia, także w wydaniu asymilatorów. Wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. i kolejnych wyborów, już w Polsce niepodległej, dowiodły bankructwa asymilacji jako projektu politycznego i dalszego rozchodzenia się dróg polsko-żydowskich³³.

Po ustąpieniu Świeżyńskiego Rada Regencyjna nie była już w stanie utworzyć nowego rządu, endecy zaś wykazywali bezradność, jakkolwiek prawica próbowała przejąć władzę w Lublinie, tworząc nawet paramilitarną Straż Bezpieczeństwa Pu-

³² 32 A. Wójcik, *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie (do 1918 r.)*, Lublin 1984, s. 231.

³³ 33 Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie*, s. 381-385.

blicznego jako swoistą przeciwwagę dla POW³⁴. Inicjatywa przeszła jednak w ręce lewicy niepodległościowej, z inspiracji której 7 listopada, za poparciem przysłanego z Warszawy oddziału Polskiej Siły Zbrojnej i oddziałów POW, utworzono Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Na jego czele stanął Ignacy Daszyński z Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, a reprezentowani byli również członkowie PPS, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Niezawisłości Narodowej i POW. Punkt 5 proklamacji głosił „całkowite, polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków”³⁵. Kilka dni później rząd lubelski i Rada Regencyjna przekazały władzę w ręce Piłsudskiego, który objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa.

Piłsudski, który 12 listopada wystosował do żydowskich stronnictw politycznych zaproszenie do udziału w konferencji celem poznania ich poglądów w kwestii utworzenia rządu, od Bundu otrzymał odpowiedź odmowną. Partia, stojąca „na stanowisku zasadniczo opozycyjnym do każdego rządu burżuazyjnego” uznała, że nowo tworzony rząd nie będzie w stanie zrealizować jej postulatów. Jednakże, zaproszenie wystosowane przez Naczelnika Państwa oznaczało, że Żydów uznano formalnie za partnerów w dyskusji dotyczącej przyszłości Polski. Ich nadzieje budziło podkreślenie demokratycznego charakteru państwa, związki Piłsudskiego z PPS, desygnowanie na stanowisko premierów umiarkowanych socjalistów, Daszyńskiego, potem Moraczewskiego³⁶.

Wspomniany Bund rachował na zwycięstwo sił rewolucyjnych i demokratycznych. Znalazło to wyraz w udziale przedstawicieli partii w tworzonych jesienią 1918 r. radach delegatów robotniczych i w poparciu rządu lubelskiego. Pierwszą radę, z udziałem SDKPiL, PPS-Lewicy, PPS, Bundu i Poalej Syjon, utworzono w Lublinie w nocy z 5 na 6 listopada, potem zaczęto je tworzyć w innych miastach.

W lubelskiej Radzie początkowo doszło do bliskiej współpracy, zwłaszcza SDKPiL i Bundu, m.in. w sprawie używania w odezwach Rady oprócz języka polskiego również jidysz, a w składzie Komitetu Wykonawczego i Komisji Rady wszedł m.in. Henryk Erlich. Jednak na posiedzeniu 19 listopada oświadczono, że z powodu antyżydowskich nastrojów panujących w lubelskich zakładach pracy, przedstawiciele Bundu występują z Rady i wspólnie z Poalej Syjon tworzą odrębną Radę Delegatów

³⁴ B. Kasperek, *Pasywiści lubelscy 1915-1918* [w:] *Lublin i Lubelskie w dobie porozbiorowej. Społeczna i gospodarcza aktywność społeczeństwa*, red. A. Koprucki, Lublin 1996, s. 182.

³⁵ *Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej*, oprac. J. Lewandowski, Lublin 1978, s. 20, 22, 38.

³⁶ J. Tomaszewski, *Niepodległa Rzeczpospolita* [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 143-145. O stosunku PPSD i Daszyńskiego do kwestii żydowskiej przed wojną, zobacz: J. Buszko, *The Consequences of Galician Autonomy after 1867*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1999, vol. 12, s. 93-97.

Żydowskich³⁷. Rozchodziły się zatem drogi polskiego i żydowskiego ruchu robotniczego, ale tradycje współpracy środowisk lewicowych przetrwały: w PPS i nadal byli działacze żydowscy, zaś Polacy i Żydzi tworzyli lubelskie oddziały KPRP.

Jednak sytuacja międzynarodowa, niepewność granic, napięta sytuacja wewnętrzna, oskarżenia Żydów o sprzyjanie Ukraińcom wraz z rozprzestrzeniającym się stereotypem „żydokomuny”, chęć bezkarnego wzbogacenia się względnie wyrównania rachunków osobistych, doprowadziły do pogromów i zająć antysemickich. Jedno z takich wydarzeń miało miejsce w Lublinie, gdy w dniach 24-25 kwietnia 1919 r. rekruci z okolicznych powiatów próbowali wzniecić zamieszki. Zdecydowana postawa milicji miejskiej i dowództwa żandarmerii, ale prawdopodobnie również naprędcie zorganizowana żydowska samoobrona, zapobiegły nieszczęściu. W miejscowej prasie endeckiej winą za zajścia próbowano obarczać Żydów, co Saul Stupnicki na łamach „Lubliner Tugblat” ironicznie podsumował słowami: „Żydzi sami urządzili sobie pogrom”³⁸.

O sprawie bardzo skąpo informowała miejscowa prasa polska, brak informacji o ukaraniu prowodyrów zająć, a próby wzniesienia zamieszek odnotowano w Lublinie także w lipcu i sierpniu tego roku. Nie da się jednoznacznie ocenić postawy służb porządkowych i mundurowych. Pepeesowski „Robotnik” chwalił milicjantów ludowych, o których w ogóle milczeli autorzy artykułów na temat zająć zamieszczanych na łamach „Głosu Lubelskiego” i „Ziemi Lubelskiej”, które to pisma samo istnienie milicji ludowej oceniały bardzo krytycznie; z kolei bierność naczelnika policji miejskiej Makowskiego i jego podwładnych krytykowała prasa i posłowie lewicy³⁹.

W czasie wojny z Rosją Radziecką sytuacja w Lublinie, również z uwagi na bliskość frontu (bolszewicy bezskutecznie oblegali Zamość), była bardzo napięta, co przekładało się na i tak wielką już niechęć do kojarzonych z bolszewikami Żydów. Do miasta docierały informacje o białostockim Komitecie i wieści z Siedlec, gdzie bolszewikom udało się zainstalować dość sprawny aparat administracyjny, a wielu robotników i fernali, jak również młodzieży żydowskiej, włączyło się w działania nowych władz. W 1920 wielu z nich uciekło wraz z cofającymi się bolszewikami, ale zemsta za postępowanie bolszewików spadła na całą społeczność żydowską, mimo iż ogromna jej większość odcinała się od komunistów. W wielu miejscowościach Lubelszczyzny doszło do napaści na Żydów⁴⁰. Po wojnie z bolszewikami sytuacja względ-

³⁷ Dopiero w kwietniu 1919 r., po ponownych wyborach przedstawiciele Bundu weszli do wspólnej Rady Delegatów Robotniczych, choć nie obyło się przy tym bez rozdzźwięków. Informacje na ten temat m.in.: *Manifest Tymczasowego Rządu*, s. 40; W. Uziembło, *Wspomnienia 1900-1939*, Warszawa 1965, s. 194; Wójcik, s. 235.

³⁸ Kopcowski, s. 427-429.

³⁹ H. Bałabuch, *Antyżydowskie wydarzenia w Lublinie 24-25 kwietnia 1919 roku* [w:] *Żydzi w Lublinie (Materiały do dziejów społeczności żydowskiej w Lublinie)*, t. II, red. T. Radzik, Lublin 1998, s. 280-281.

⁴⁰ K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji radzieckiej 1918-1922*, Lublin 2013, s. 160-162.

nie się uspokoiła, ale nagonka antysemicka poprzedzająca wybór i zabójstwo Narutowicza dotarła i do Lublina.

Ludność, zwłaszcza żydowską dotknęła reforma fiskalna Grabskiego, choć trudno ją uznać za przejaw antysemityzmu, mimo iż często tak jest przedstawiana we wspomnieniach polskich Żydów i przez niektórych badaczy. Mniejszości narodowe, w tym Żydzi, wiele nadziei wiązali z majowym zamachem stanu Piłsudskiego w 1926 r., i rzeczywiście, w następnych latach sporadycznie dochodzić będzie do bezpośrednich napaści. W Lublinie znajdujemy informacje o napaści na Żydów w kinie przy ulicy Bernardyńskiej w roku 1928, a obecność lubelskich agitatorów endecji odnotowano także w mniejszych miejscowościach województwa⁴¹.

Przez cały okres międzywojenny na forum rady miejskiej stawały kwestie niesprawiedliwego, według strony żydowskiej, rozdziału środków materialnych na pomoc dla potrzebujących i subsydiów szkolnych. Stale też podnoszono kwestie stronnictwa i brutalnego traktowania podsądnych, aresztowanych i zwykłych przechodniów żydowskich przez policję i miejskie służby porządkowe.

W dwudziestolecie również sięgano do znanych sprzed wybuchu pierwszej wojny prób przeszkadzania w rozbudowie najważniejszej żydowskiej instytucji gminnej. W 1924 r. z protestami przeciwko rozbudowie nowego cmentarza żydowskiego przy ul. Unickiej wystąpiła grupa katolików z pobliskiej parafii rzymsko-katolickiej. Nie wiemy, czy rzeczywiście miały miejsce jakieś uchybienia proceduralne, na które powoływali się protestujący, ale rozbudowę kirkutu wstrzymano, a lubelska gmina żydowska wróciła do niej dopiero w 1927 r.⁴² Same protesty przybrały duże rozmiary: organizowano modły i całonocne czuwania, a na jednym z dwóch kilkumetrowej wysokości krzyży postawionych nocą przed nekropolią oprócz „Jezu zmiłuj się nad nami”, znalazł się napis: „Przez znak Krzyża Święty, odejdz Żydzie przeklęty”⁴³.

Liczne informacje o nastrojach panujących w mieście i stosunkach polsko-żydowskich zawiera lubelska prasa. Generalnie, w tej związanej z endecją znajdujemy teksty niechętne ludności żydowskiej, w polskiej prasie tzw. demokratycznej bardziej wyważone, w prasie żydowskiej pisano zaś o różnych aspektach relacji polsko-żydowskich, m.in. kwestiach budżetowych stawających na forum rady miejskiej czy kontrowersjach związanych z ogłoszeniami urzędowymi i językiem, w jakim mają być drukowane w prasie. Choć nie brakowało krytyki i uszczypliwości pod adresem rady czy niektórych ławników, jak ocenia Adam Kopciowski, aż do połowy lat trzydziestych względnie dobre relacje łączyły redakcję największego jidyszowego dziennika w Lublinie z władzami miejskimi⁴⁴. Zwłaszcza komisarz rządowy miasta, potem prezydent,

⁴¹ Kopciowski, s. 433.

⁴² K. Wajs, S. Wajs, *Fakty i wydarzenia z życia lubelskich Żydów*, Lublin 1997, s. 27.

⁴³ „Głos Lubelski” 1924, nr 176. Zobacz też: „Głos Lubelski” 1924, nr 175, 178, 183.

⁴⁴ Kopciowski, s. 349-350.

Józef Piechota wielokrotnie wypowiadał się z sympatią o gazecie, chętnie udzielał wywiadów i komentował bieżące wydarzenia i sytuację w mieście. Ze swej strony dziennik wstawiał się za przychylnymi Żydom urzędnikami miejskimi w sytuacjach, które wymagały interwencji. Taka miała miejsce w 1932 r., gdy za sekretarzem miejskim Jastrzębowskiem, którego usiłował eksmitować żydowski właściciel kamienicy przy Koziej, wstawiła się redakcja „Lubliner Tugblat”. Po śmierci Piechoty w 1936 r. „Lubliner” i jego redaktorzy nie byli już mile widziani w magistracie, również urzędnicy miejscy dawac zaczęli wyraz swej niechęci do dziennika, jak i społeczności żydowskiej w mieście, co wcześniej zdarzało się raczej rzadko. Jest to zresztą paralelnie z eskalacją nastrojów antysemitycznych w Polsce po śmierci Piłsudskiego oraz postęпами faszyzmu w Niemczech i ideologii skrajnej prawicy w Europie Środkowo-Wschodniej.

W latach trzydziestych szerokim echem w Lublinie odbiła się sprawa zabójstwa studentów Waclawskiego w czasie zamieszek na uniwersytecie w Wilnie w 1931 r. i Grotkowskiego we Lwowie w roku następnym – hasła antyżydowskie towarzyszyły manifestacjom i marszom polskich uczniów i studentów KUL, uroczystościom żałobnym i wiecom na uczelni. W prasie szeroko komentowano też zajścia i pogromy w Brześciu, Przytyku, Mińsku Mazowieckim. Powracały akcje bojkotowe, zwłaszcza w okresach przedświątecznych, a ich inicjatorzy nie ograniczali się do haseł, ale także nie wpuszczali klientów do sklepów żydowskich. Policja zachowywała się zwykle stronnico, oskarżając Żydów o wywoływanie zbiegowiska, miast karać sprawców bojkotu. Zdarzało się zamalowywanie szyldów żydowskich sklepów w śródmieściu, często przy bierności policji czy strażników pilnujących pobliskich gmachów Banku Polskiego i urzędów⁴⁵. Skutki ekonomiczne takich akcji trudno oszacować, ale należy przypuszczać, że przynajmniej w latach kryzysowych hasła bojkotowe nie znajdowały zbyt wielu naśladowców, zwłaszcza w uboższych dzielnicach miasta, o wyrównanym odsetku ludności polskiej i żydowskiej, jak Wieniawa czy Kalinowszczyzna. Robert Kuwałek, badający stosunki panujące w podlubelskiej Wieniawie, od 1916 r. dzielnicy miasta, nie znalazł informacji o bojkocie: jak przypuszczał, społeczność Wieniawy była za biedna, aby występować przeciwko sobie, zarówno w latach 1912-1914, jak i w latach trzydziestych⁴⁶.

W latach trzydziestych odnotowywano przypadki bezczeszczenia synagog, wybijania szyb w sklepach żydowskich, prasa żydowska donosiła o dyskryminacji w przyjmowaniu Żydów do pracy, m.in. w zakładach Plągego i Laśkiewicza, ekscesach w szkołach publicznych, w których zabraniano dzieciom lub rodzicom na zebraniach szkolnych mówić po żydowsku, mimo iż większą część klasy stanowili uczniowie wyznania mojżeszowego; zdarzały się problemy ze zwolnieniami dzieci żydowskich w piątki

⁴⁵ Tamże, s. 434-437.

⁴⁶ R. Kuwałek, *Spółeczność żydowska na Wieniawie w XIX i XX wieku* [w:] *Żydzi w Lublinie*, s. 202-203.

przed szabasem. Niektórzy katecheci opowiadali uczniom o Menachemie Bejlisie, niesłusznie w 1911 r. oskarżonym o mord rytualny, ostatecznie uniewinnionym mieszkańcu Kijowa, którego skandaliczny proces odbił się szerokim echem w świecie.

Skądinąd, w 1935 r. założono polsko-żydowski Komitet do Walki z Antysemityzmem. Komitet założyli przedstawiciele żydowskich organizacji studenckich (m.in. Zrzeszenia Akademików Żydów), ale dołączyli do niego także studenci chrześcijańscy. Niewiele wiadomo o działalności Komitetu; jego członkowie zapewne uczestniczyli w zbiórkach na rzecz wygnańców żydowskich z Niemiec, przetrzymywanych od 1938 r. w Zbąszyniu⁴⁷.

Warto też wspomnieć o emocjach, jakie wywołało ulokowanie w Lublinie wyższej uczelni talmudycznej – Jeszywas Chachmej Lublin. Najgłośniej przeciwko budowie uczelni protestowały żydowskie środowiska socjalistyczne i folkiści, ale i w prasie polskiej o zabarwieniu endecko-klerykalnym znajdujemy wiele krytycznych, często powielanych z gazet żydowskich opinii. Artykuł *Żydowska mekka*, wydrukowany w „Głosie Lubelskim” 23 maja 1924 r., jest przykładem typowej dla wielu takich pism, przepojonej niechęcią, pozbawionej elementarnej wiedzy na temat stosunków politycznych panujących wśród samych Żydów, histerycznej retoryki antysemitycznej. Czytamy w nim m.in. „(...) zjechało się i zleciało czarne żydowskie mrowie na uroczystość otwarcia żydowskiej mekki. Samochody ze Lwowa, pełne po brzegi opasłych syjonistów, krążyły z hukiem po mieście. Doktorzy, adwokaci, sklepikarze, paskarze – kto żył w Lublinie z ludu wybranego – ozdobione kartkami stwierdzającymi ofiarę na ten cel – radosnym szwargotem wieściło miastu rzecz straszną w niedalekiej przyszłości – potęgę Izraela na ziemiach rdzennej Polski!”⁴⁸. „Głos Lubelski” protestował zresztą już wcześniej, w 1924 r., gdy kładziono kamień węgielny pod budowę gmachu Jesziwy. Z niej to, według publicysty „Głosu”, „Żydzi czerpać będą nowe siły intelektualne dla zrealizowania swego programu stworzenia judeo-Polski”⁴⁹. W innym numerze gazety znalazł się apel podpisany przez miejscowych „obrońców wiary” pod znamienym tytułem: „Do bram uderza wróg!”. Z apelu niektórych lubelskich związków zawodowych, organizacji kobiecych, młodzieżowych i oświatowych dowiadujemy się, że „Żydzi zdobywają polski Lublin i z dnia na dzień budują palcówki, których cele skierowane są nie tylko przeciwko Naszemu Miastu, ale całej Ojczyźnie”. Sygnatariusze apelu wzywali do uczestnictwa w Wielkim Chrześcijańskim Wiecu Protestacyjnym⁵⁰.

Analizując obraz relacji polsko-żydowskich w Lublinie w omawianym okresie daje się zauważyć, że w momentach wzmożonego napięcia w stosunkach międzyna-

⁴⁷ Kopciowski, s. 439-440, 518-519.

⁴⁸ „Głos Lubelski” 1924, nr 140.

⁴⁹ „Głos Lubelski” 1924, nr 139.

⁵⁰ „Głos Lubelski” 1924, nr 182.

rodowych czy sytuacji wewnętrznej relacje te się pogarszały. Sprzyjały temu kryzysy ekonomiczne, trudności aprowizacyjne, pauperyzacja społeczeństwa. Eskalacja napięć znajdowała swój finał w zajściach antyżydowskich, jakie miały miejsce w pierwszych miesiącach niepodległości i na mniejszą skalę w latach trzydziestych. W tym okresie pojawiały się jednak nowe i odżywały dawniejsze formy współpracy polsko-żydowskiej, której najbardziej spektakularną formą był udział Żydów w Legionach, bardzo istotną i chyba najpowszechniejszą kooperacją partii i środowisk robotniczych, zaś najważniejszą z punktu widzenia przeciętnego żydowskiego mieszkańca miasta, współpraca polskich i żydowskich radnych w organach samorządowych. Podsumowując, relacje polsko-żydowskie w Lublinie nie były ani lepsze, ani gorsze od tych rejestrowanych w innych regionach kraju. Nie da się ich określić jako przyjazne czy choćby neutralne, tak jak trudno mówić o harmonijnym przenikaniu kultur, choć bez wątplenia powszechny obowiązek szkolny czy wspólna służba wojskowa sprzyjały unifikacji i integracji oraz sprawiały, że dla nowego, powojennego pokolenia lubelskich Żydów język polski przestawał być językiem obcym. Obie społeczności, poza wąską grupą inteligencji określanej mianem Polaków wyznania mojrzeszowego i części klasy robotniczej, zapewne jeszcze środowisk kryminalnych, żyły generalnie obok siebie, rzadko podejmując wspólne inicjatywy i działania.

On the Polish-Jewish Relations in Lublin in the 20th century (until 1939)

The Polish-Jewish relations in Lublin in the 20th century did not differ much from those recorded in other similar sized urban centers of the Kingdom of Poland and independent Poland during the inter-war period. However, some specific of the city, the role played during the Great War, the fact that the Catholic University and Yeshiva Khakhmei Lublin were located there, determined the mutual relations. The article sketch the most important problems, conflicts and platforms for cooperation between the Poles and the Jews in Lublin in circa 1900-1939 years.